



Misyjna droga krzyżowa – Peru

Wstęp

Ten mały chłopczyk jest Bogiem. Jezus, ten malutki chłopczyk, którego urodziła Maryja, jest Bogiem. To dzieciątko urosło, stało się mężczyzną. I ten mężczyzna, Jezus, wychowany przez Maryję i Józefa, ten Jezus chodził po ziemi, umarł i zmartwychwstał.

Maryja urodziła chłopca, którego spotykamy na Eucharystii. Który pojawia się na białym ołtarzu, jest schowany w tabernakulum, którego przyjmujemy w Komunii Świętej. To jest ten sam chłopiec sprzed 2000 lat, ten sam mężczyzna, ten sam Bóg, to samo serce i to samo spojrzenie.

Wielki Post to czas uwierzenia w to, że w tym małym, białym kawałku chleba jest żywy Jezus. Że On tu jest. Więcej – że tu bije Jego serce. To samo serce, które mnie stworzyło, to samo serce, które w 21 dniu życia zaczęło bić w łonie Maryi, to samo serce, które potem chodziło po ziemi, to samo serce, które przestało bić na Krzyżu, to samo serce, które zmartwychwstało.

Mam na imię Asia, jestem wolontariuszką misyjną. Pracuję w Peru, w Limie, w domu dla chłopaków ulicy.

STACJA I – Jezus skazany na śmierć

Wydano na Jezusa niesprawiedliwy wyrok. Stwierdzono brak winy, a skazano na śmierć.

Patrzę na Jimiego z naszego domu. Żaden zakład poprawczy nie chciał go przyjąć. I my osądziliśmy go tak, jak tłum ludzi osądził Chrystusa i nie chciał darować mu życia. Tłum dał się łatwo podpuścić. My też zbyt łatwo uznaliśmy, że Jimi nie da rady, że nie wyjdzie z nałogu, że wciągnie innych chłopców. Tak wiele argumentów mieliśmy na „nie”.

Panie Jezu, oczyść nasze serca, abyśmy w każdym człowieku potrafili dostrzec dobro i nie osądzali pochopnie.

STACJA II – Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Jezus przyjął z pokorą znak hańby i ponizenia. Nie narzekał, że krzyż jest ciężki. Nie narzekał, że dźwiga go niesprawiedliwie.

Panie Jezu, wiele razy nie chcemy przyjąć naszego krzyża. Boimy się go, wstydzimy, narzekamy. Tyle razy ja sama pytam: Dlaczego ja? Ale wtedy przypominam sobie Martina, który dzielnie znosi swój krzyż. Od dwunastego roku życia pracował po 10 godzin dziennie. Zmywał naczynia w restauracji, żeby uczyć się w szkole. Jego



mama ledwie zarabia na jedzenie dla jego młodszego rodzeństwa. Ojciec dawno ich zostawił. Pomoc społeczna w wymiarze europejskim tutaj w Peru nie istnieje. Martin często ze zmęczenia zasypiał na lekcjach. Ale z pokorą i wytrwałością pracował dalej.

Panie Jezu, daj nam siły, abyśmy mogli pokornie dźwigać nasz krzyż.

STACJA III – Jezus pierwszy raz upada pod krzyżem

Zbawca mocno odczuł zmęczenie, trudną drogę, ciężar krzyża i cierpienie. Zabrakło mu sił fizycznych i upadł na ziemię. Przyczyną upadku było nie tylko słabe ciało. To ból zadany przez nasze grzechy najbardziej zranił Chrystusa.

Idę do szkoły Samuela. Nakryto go na paleniu marihuany. Dyrektor zawiesił go w prawach ucznia i o mało nie wyrzucił ze szkoły. Przez 3 miesiące wytrwale walczył z nałogiem. Sam nie wie, czemu znów sięgnął po narkotyki. Namówił go kolega. Upadł. Panie Jezu, Ty jesteś przykładem, że mimo trudnej drogi i upadków nie możemy się zniechęcać.

STACJA IV – Jezus spotyka swoją matkę

Maryja przybiegła na kalwaryjską górę, aby wspierać swojego Syna. Towarzyszyła mu w ostatnich chwilach. Mimo bólu, jaki przeszywał jej serce, była z Jezusem do ostatnich chwil. Dała świadectwo, jak ważne jest wsparcie rodziny.

Neiko został z nami w Limie na Święta Bożego Narodzenia. Nie pojechał do swojego domu na drugi koniec Peru, żeby chronić rodzinę. Już pół roku nie widział swojej matki i bardzo za nią tęskni. Ale wisi nad nim wyrok, który wydał lokalny gang za to, że od nich odszedł. Dlatego nie chce narażać rodziny.

Matko Zbawiciela, naucz nas, jak troszczyć się i wspierać naszych bliskich.

STACJA V – Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Wiele ludzi widziało zmęczonego Chrystusa, ale nikt dobrowolnie nie przyszedł mu z pomocą. Każdy bał się krzyża.

Czasami chciałabym pomóc, a nie wiem jak. Waham się, czy wypada. Jestem niezdecydowana. Boję się ośmieszenia. Mam masę powodów, żeby nie widzieć potrzebujących. Jestem jak Szymon Cyrenejczyk, którego trzeba przymusić do pomocy. Szczególnie kiedy jestem zmęczona, trudno jest mi się zmobilizować. Chłopców z naszego domu też często trzeba długo przekonywać, aby dostrzegli tych słabszych, tych, co mają gorzej, tych, którzy po raz kolejny upadli. Nawzajem uczymy się od siebie, jak być takim Szymonem dla innych.

Panie Jezu, proszę, stawiaj na naszej drodze zawsze takich Szymonów, aby w trudnych momentach przynosili pocieszenie.



STACJA VI – Weronika ociera twarz Jezusowi

Przedarła się przez tłum ludzi. Nie zważała na żołnierzy i otarła twarz Jezusowi. Tak często widzimy niesprawiedliwość wokół nas, ale boimy się zareagować. Szczególnie, gdy ryzyko jest wielkie.

Podziwiam Gorgio z naszego domu, który jest jak Weronika. Zawsze wie, jak postąpić i nie boi się odważnie tego demonstrować. W imię zasady, którą powtarza, że „nigdy nie opuszcza się swojej ekipy”. Skąd ją zna? Nauczyl go w lokalnej grupie przestępczej, do którego należał dwa lata. Teraz praktykuje tylko dobre nawyki, o złych już nie chce pamiętać. Kiedyś jego niewiele starsza sąsiadka okazała mu tyle serdeczności, co Weronika Chrystusowi. I to był początek jego nawrócenia. A czy my postąpilibyśmy tak samo na miejscu Weroniki?

STACJA VII – Jezus drugi raz upada pod krzyżem

Jezusowi znów zabrakło sił. Nikt mu teraz nie pomaga. Został sam. Ale On nie narzeka. Dobrowolnie przyjął ludzkie grzechy na swoje barki. Także grzechy tych ludzi, którzy nie akceptują Jezusa.

Wilson drugi raz został nakryty na kradzieży, a jest u nas dopiero trzy miesiące. Laptop, 2 komórki, 5 pamięci przenośnych USB, 150 soli, czyli pieniędzy w lokalnej walucie – to łupy ostatnich kradzieży. Wszystkie rzeczy należały do naszych chłopców, czyli jego kolegów. Niektórzy z nich dzielą z nim pokój. Innych okradł, kiedy nawet się tego nie spodziewali. A wydawałoby się, że wychodzi na prostą. Że przezwyciężył swoje słabości. Że rozumie, że pobyt w domu Don Bosco jest dla niego szansą, aby rozpocząć nową drogę. Teraz upadł i podobnie do Chrystusa, został sam.

Panie Jezu, bądź nam przykładem, jak się podnieść po kolejnym upadku.

STACJA VIII – Jezus pociesza płaczące niewiasty

Niewiasty szły za Jezusem. Pocieszały i okazywały Mu współczucie. Nie pomyślały jednak o nawróceniu swoich synów.

Pochylałam się nad bezdomnym chłopcem. Daję mu kawę z mlekiem i bułki maślane. Zamieniam z nim kilka zdań. Pytam: Skąd jesteś, czemu żyjesz na ulicy? Jak mogę ci pomóc? Czego potrzebujesz? A on dziękuje z pokorą za zainteresowanie i odsyła mnie, abym zajęła się swoimi sprawami. I wtedy myślę o moim tacie, który także jest bezdomny...

Panie Jezu proszę Cię o wskazówki, żebyśmy tak jak Ty, umieli pocieszać ludzi smutnych, tych którzy nie mają nadziei i wiedzieli, jak trafić do ich serc.



STACJA IX – Jezus trzeci raz upada pod krzyżem

Trzeci upadek był najbardziej bolesny. Odnowiły się rany.

Ile razy jeszcze mam się podnosić? Nie mam już sił. Kolejna porażka. Jaimi odchodzi z naszego domu. Dwa dni z nim rozmawiałam. Tłumaczyłam, że to dla niego szansa, że może coś zmienić w swoim życiu. Nie chciał. Nie pasują mu reguły, które panują w domu. Nie chce się podporządkować, pracować, uczyć. Denerwują go pozostali chłopcy. Woli mieszkać u ciotki, mówi że będzie szukał jakiejś pracy dorywczej. Martwię się, bo dowiedziałam się, że do odejścia z naszego domu namówił go kuzyn, który handluje narkotykami.

Panie Jezu, Ty wiesz, ile razy upadamy w naszej drodze do zbawienia. Spraw, abyśmy zawsze mieli siły podnieść się z upadku.

STACJA X – Jezus z szat obnażony

Na kalwaryjskim wzgórzu odarto Jezusa ze czci, dobrego imienia, a na koniec zabrano mu nawet szaty.

Patrzę na Jose'. Ma obdarte ubranie, tłuste włosy i śmierdzi jak wysypisko śmieci. Mieszka na ulicy od dwóch lat. Wózek na kółkach zmontowany z rowerem to cały jego dobytek. Tym pojazdem zbiera z ulic makulaturę. Zaglądam do środka, żeby zobaczyć, ile dziś zebrał. A tam jego dwuipółletnia córeczka. Pokazuje papiery, że to na pewno jego dziecko. Jej mama zmarła na raka, niedługo po porodzie. Wstydzi się prosić o pomoc. Wszyscy się z niego śmieją. Wstydzi się swojego ubóstwa, swojego wyglądu i boi się o przyszłość. Nikt nie chce się przy nim zatrzymać, każdy się odwraca z pogardą. Gdzie się podziała chrześcijańska pomoc bliźniemu?

Panie Jezu proszę, abyśmy nigdy nie czuli się lepszymi od innych i nie pogardzali drugim człowiekiem.

STACJA XI – Pan Jezus przybity do krzyża

Pełen pokory i miłości pozwolił przybić się do krzyża. Zrobił to dla mnie i dla ciebie.

A ja? Co ja mogę zrobić dla Jezusa? Myślałam, że rok misji w Peru to dużo. Że poświęcam się dla Chrystusa. Przecież tyle przygotowań, wysiłku, nauki języka, zbierania funduszy. Przekonywania bliskich do swojego wyboru i stawiania czoła wszystkim przeciwnościom. A teraz rok bez rodziny, przyjaciół, bez moich kochanych siostrzeńców. Dzień pracy dwa razy dłuższy niż w Polsce i bez wynagrodzenia. A przez upały, jakie tu panują, dwa razy bardziej męczący.

Jakże się myliłam, kiedy myślałam, że tak dużo poświęcam dla Jezusa. Bo tak wielkiej miłości, jaką od Niego otrzymałam, nie da się opisać słowami. I życia nie starczy, żeby Mu się odwdziaczyć.



STACJA XII – Jezus umiera na krzyżu

– Moja córka ma 5 lat i nie potrafi mówić. Czy możecie jej pomóc? W czasie ciąży przechodziłam malarię, czy może mieć to jakiś związek z tym, że córka nie mówi? – Te słowa usłyszałam wczoraj od młodej matki.

Jezus z rozpostartymi ramionami otworzył ludziom źródło łaski i bramy zbawienia.

Umarł za mnie i za ciebie. Czy ja potrafiłabym oddać za kogoś życie? Dobrowolnie, nieprzymuszona? Nie za kogoś z rodziny, przyjaciół. Ale za kogoś, kto mnie zranił, kto się ze mną nie liczy, kto mnie nawet nienawidzi? A przecież Pan Jezus oddał życie za każdego z nas. Również za tych, którzy go nie akceptują, nie chcą go przyjąć. Podziwiam Jhona, który naśladuje Chrystusa. Oddaje swoją nerkę dla chorego ojca. Ojca, który bardzo go zranił w przeszłości. I o mało co nie zabił podczas jednego z ciągów alkoholowych.

Panie Jezu, bądź dla nas zawsze przykładem, jak mamy miłować bliźnich.

STACJA XIII – Jezus zdjęty z krzyża i oddany swojej matce

Po raz ostatni wzięła Go na swoje ręce. I znowu miecz boleści przeszył jej matczyne serce.

Jak to jest, gdy ktoś umiera na twoich oczach, w twoich ramionach? Nie spiesz mi się poznać tego uczucia. Ale Kendzi zna odpowiedź. Pięć lat temu na jego rękach zmarł przyjaciel. Uciekali autem przed bandą „kiboli”. Oni sami byli kibolami przeciwnej drużyny. Mecz, jakich wiele. Ale ich faworyt wtedy przegrał. Zamieszki, bójki, agresja i zacięta walka. Tutaj panują inne realia, walka jest na śmierć i życie. Wsiedli do auta. Kule leciały z każdej strony. Trafiły w jego przyjaciela. Zmarł.

Panie Jezu bądź nam nadzieją i pocieszeniem w chwilach najcięższych przeżyć. Matko Przenajświętsza spraw, abyśmy nie stracili wiary przez żadną tragedię.

STACJA XIV – Pan Jezus złożony do grobu

Ciało Jezusa zdjęte z krzyża, owinięte w płótno i złożone w grobie. Ale On nie zostanie tam na długo. Zmartwychwstanie. Przyniesie zbawienie.

Jesteśmy z chłopcami na cmentarzu. Patrzą na groby salezjanów i salezjanek. Cały sektor jest im dedykowany. Widzę wiele obco brzmiących dla Peruwiańczyków nazwisk. To misjonarze i misjonarki. Wśród nich wielu Polaków. Spoczęli na ziemi, dla której oddali swoje życie. Zostali tutaj pogrzebani, ale wciąż żyją w pamięci lokalnej społeczności. Ich praca, dzieła przynoszą owoce. Kolejne nawrócenia. Życie wieczne.

O Jezu pełen miłosierdzia i łaskowości, proszę prowadź nas drogą zbawienia.



Zakończenie

Czy ja spotkałem już Jezusa? Czy się w Nim zakochałem? Czy może żyję w iluzji, że spotkałem Jezusa? Udaję przed sobą i przed innymi, że spotkałem Jezusa, że Go kocham? A tak naprawdę nikogo nie spotkałem. Może i mi w tym Wielkim Poście Jezus delikatnie przypomina, że jeszcze Go nie spotkałem. Albo spotkałem, ale znowu o Nim zapomniałem.

Czy ja w swoim życiu już spotkałem Jezusa? Czy upadłem przed Nim na kolana i szczerze wyznałem: Ty jesteś Bogiem. Ty za mnie umarłeś i zmartwychwstałeś. Jezu Chryste, żywy i prawdziwy, daj nam łaskę spotkania Ciebie, cudownego spotkania Twojej osoby, nie jakiejś iluzji, złudzenia, ale Ciebie, Mesjasza żywego i prawdziwego, działającego cuda, przede wszystkim w czasie Eucharystii.

*Joanna Studzińska
Wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco
Pracuje w Limie, w Peru, w domu dla chłopaków ulicy*